NALEZYTOSC POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTOWKĄ.

Nr. 13 Nowy Targ, dnia 28. marca 1920. Rok VII.

# GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

[Redak]cyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów [wy]magających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok w Polsce 20 kor. lub 15 marek, za granicą 25 koron. — W Ameryce 2 dolary. — Numer pojedynczy 60 hal.

## Podhale w dniu Imienin Naczelnika.

Już przeminęły te czasy, kiedy Polska jęczała w pętach niewoli, kiedy musiała się kłaniać i oddawać cześć znienawidzonym wrogom. Dzisiaj jest wolną i niepodległą. Gazduje na swojem. Ma też własnego gospodarza, którym jest Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski. Objął on ogromnie odpowiedzialne stanowisko w chwilach niesłychanie ważnych i ciężkich. Po rozpadnięciu się państw zaborczych zapanował ogólny zamęt. Nie było wojska, a zewsząd napadali na kraj wrogowie. Na wschodzie bolszewicy, Ukraińcy, na zachodzie zaś wiarołomni Czesi. Dzisiaj Ukraińcy rozgromieni, Lwów zbroczony krwią bohaterskich dzieci i kobiet wywalczony dla Polski, bolszewicy pokonani, żołnierz polski stoi daleko na Wschodzie. Stoi jako niezwyciężona straż kresowa, zasłaniająca piersią Ojczyznę, aby wróg nie wdarł się do wnętrza i nie szerzył spustoszenia. Ten sam żołnierz, który rozniósł sławę imienia polskiego po Europie, dotarł do morza, otworzył nam drogę na cały świat. Dzisiaj Polska potężna, dzisiaj ona mocarstwem, z którym się wszyscy liczą. To też już w spokoju może budować silną, wielką przyszłość. A przecież jak okropne przed rokiem groziły jej niebezpieczeństwa. Polska wtedy była, jak ten okręt na wzburzonem morzu, gdzie lada chwila mógł się rozbić o skały i pójść na dno. Już przepłynął najniebezpieczniejsze miejsca i szczęśliwie dotarł do portu. Trza było jednak wytrawnego sternika, doświadczonej ręki, którąby sprawnie kierowała tą nawą państwową. Józef Piłsudski spełnił wielkie swe zadanie, toteż z czcią wymawiamy jego imię, jako imię pierwszego budowniczego nowej Polski. Jest on Naczelnikiem Państwa i przed nim korzymy się jako przed majestatem władzy. To też imieniny jego, przypadające na 19 marca, to święto narodowe. W dniu tym cała Polska składała hołd. I Podhale też nie ostało w tyle, ale obchodziło ten dzień niezwykle uroczyście. Ulice były ustrojone w barwy narodowe. Kościół parafialny zapełniły tłumy ludności. Zjawili się reprezentanci władz, przedstawiciele wojskowości. Środek kościoła zajęła młodzież szkolna ze swojemi nauczycielami. Uroczystą mszę odprawił ks. Pytel. Podniosłe kazanie o poszanowaniu władzy i obowiązkach wobec Ojczyzny wygłosił ks. F. Machay. W czasie nabożeństwa kompania honorowa oddała trzy salwy. Nastrój panował niezwykle uroczysty, każdy bowiem miał tę świadomość, że obchód ten to naprawdę święto narodowe, że pod niebo wzbija się pieśń polska z rozgorzałego serca, nie tak jak to ongiś kiedy pod przymusem musiano święcić różne „kaiserfesty", kiedy cześć musiano składać wrogom. Dzisiaj czcząc Naczelnika, czcimy chwałę Ojczyzny, jej moc i potęgę.

W dniu tym stąd z pod Tater popłynęły szczere, głębokie, gorące pozdrowienia, a zarazem błaganie, aby Naczelnik Państwa pamiętał o częściach szerokiego Podhala, o kresach południowych, o Spiszu i Orawie. Dzisiaj bowiem jeno te ziemie nie mogły wziąść udziału w ogólnej polskiej uroczystości, nie mogły się razem z narodem radować. Tam bowiem na tem niewielkim skrawku wciąż panuje żołdak czeski, wciąż gnębi ducha polskiego. Wszystkie wyzwolone — jeno one dotychczas niewolne, nieszczęśliwe... Czekają jednak cierpliwie wierząc, że kres ich niedoli musi

nadejść, że musi zwyciężyć sprawiedliwość. Spiszacy i Orawiacy wyczekują na tę chwilę, kiedy z całym narodem będą mogli zawołać: Niech żyje Najjaśniejsza, wielka, potężna Rzeczpospolita, niech żyje jej Naczelnik.

# Powrót z Ameryki.

Drodzy moi bracia! Opiszę Wam naszą podróż z Ameryki do Polski.

Kto chce wracać z Ameryki musi mieć paszport z polskiego konsulatu. Więc pojechaliśmy tamtego roku w lipcu do Nowego Jorku do konsula. Byliśmy rano o 9-tej w mieście. Zapytuję się policmana, gdzie jest czterdziesta ulica. On nam mówi, abyśmy siedli na „alawajder" a nie do tramwaju, bo w ten sposób prędzej będziemy na miejscu. Zrobiliśmy tak, jak radził i w 15 minut byliśmy w konsulacie. Tam już pełno ludzi stoi, co czekali na paszporty. A urzędnicy dopiero o 10-tej zaczynają urzędowanie, które trwa do 1-szej popołudniu. Pytamy się ludzi, czy wydano im paszporty i jakie, a tu jeden mówi, że czeka już tydzień nadaremnie, drugi — że trzy tygodnie, inny, że miesiąc i że wraca nazad, skąd przyjechał, bo pieniądze przejadł a nie może się doczekać. My czekamy, co będzie dalej. Ej, kie się ludzie nie zaczną pchać, jedni dla wysłania pieniędzy, drudzy o paszporty, no i pełno ludzi w sieni, a policyant rozgania. Pchają się ludzie a Amerykanie patrzą i śmieją się. Nic dziwnego, że się naród zaczyna burzyć i skarżyć, że nic niewart taki polski konsul, zwłaszcza że widzieli, jak żydów puszczali i prosili siedzieć na stołku. A jak przyszedł który z naszych, to mu obiecywali, że jutro mu sprawę załatwią. Czas byłby, żeby rząd polski usunął takich niedołęgów z konsulatu. Bo na takiem urzędowaniu, to Polska traci miliony. Taki, co nie może dopchać się do konsula, posyła pieniądze przez banki niemieckie i żydowskie. Tak posłane pieniądze idą 6 albo 8 miesięcy, nie mówiąc już o tem, jak spekulanci na tem zarabiają. To powinni nasi posłowie poruszyć koniecznie w Sejmie i zapytać, dlaczego aż 50 dolarów kosztowały paszporty. Widzieliśmy zaraz, że z tego nie będzie nic, więc udaliśmy się do amerykańskich władz i dostaliśmy robotniczą książeczkę. Daliśmy 15 dolarów, nadto wymieniono nam 170 dolarów na 10 tysięcy koron; pojechaliśmy z Nowego Jorku do New-Port, stąd do Antwerpii w Belgii. Drogo tam strasznie, całkiem inaczej niż przed wojną. Biedne wszystko, zamiast obuwia drewniane trzewiki. Stamtąd do Luksemburgu, Alzacyi, Lotaryngii, granicy szwajcarskiej; tutaj w Bazylei była komora graniczna. Żołnierze szwajcarscy kazali nam zabrać pakunki i zaprowadzili do baraków. Ładna rzecz! A myśmy już myśleli, że za dwa, trzy dni staniemy w Polsce. W barakach ludzi pełno. Mówią, że czekają już trzy, cztery tygodnie — rząd szwajcarski nie chce ich puścić. W baraku gorzej niż w areszcie: spanie na gołej ziemi, dym, smród, kobiety śpią między chłopami. Do miasta nie puszczają nikogo, czego ci potrzeba, kupuj w baraku za drogie pieniądze. Na szczęście przyjechało za nami zaraz naszych 50 ludzi z Ameryki, a za trzy dni coś koło pięciuset rodaków, którzy wracali z Kanady. Kiedy nas już było sporo, zaczęliśmy się buntować. Kazali nam dać po 12 dolarów, na węgiel. Daliśmy wszyscy i w ten sposób nareszcie ruszyli w drogę ku Polsce.

Byliśmy tam tylko siedm dni, ale już w tak krótkim czasie ludzi pochorowało się dużo, dwóch nawet umarło; nawet nie wiem, co zrobiono z pieniądzmi, które z sobą mieli. Zdaje się, że nas trzymano dlatego, abyśmy cały zarobek wydali na obcej ziemi i obcych wzbogacili.

Ano dalej w drogę: przez Buks, Tyrol, Salzburg do Wiednia. Jezus Marya! Co tam się teraz w tej Austryi porobiło! Bieda okropna: koleje wcale nie chodziły, bo węgla nie było, fabryki stały. W Austryi chleba nie kupi nigdzie, nawet czarnego, a o białym to już ludzie nawet przestali śnić. Nie umiem wam ani opisać tej nędzy. Za obiad we Wiedniu zapłaciłem 70 koron, a był tak biedny, że może parę takich bym zjadł, a jeszcze głód cierpiał. Był tam talerz czystej zupki i to niepełny, kawałątko mięsa, sos, jeden ziemniak i jedno piwo! Za to wszystko całe 70 koron! Węgla tośmy nie widzieli od samej Szwajcaryi, dopiero w Czechach; tam pociągi już chodziły i fabryki pracowały. Co za złodzieje te Czechy! Odrazu chcieli nam ukraść cały wagon z naszymi pakunkami. Szczęście, że jechał komendant jeńców z Włoch i on nam pomógł, bo nam go „pepiki" musiały oddać. To było w Boguminie, gdzie jeszcze Czesi rządzą. Ale wnet na jednej z następnych stacyi ujrzeliśmy już polskiego żołnierza. Ludzie się ucieszyli, że już Polska i odrazu widzieli, że choć w niej jeszcze nienajlepiej, to przecież nie tak biednie, jak w Austryi i gdzieindziej.

Taka to była nasza podróż. Z Ameryki wybiera się do kraju moc Polaków. Sprawami polskiemi bardzo się ciekawią, daliby niejeden grosz, tylko nie mają jeszcze zaufania. *Nowotarżan.*

*Przypisek Redakcyi.* Smutne stosunki w konsulacie polskim w Ameryce omawiali już posłowie w Sejmie. Następuje już zmiana na lepsze. Wiele trzeba wybaczyć niedołężnym urzędnikom, który nie wiedzą nawet, jak szkodzą krajowi — bo Polska dotąd nie miała konsulów za granicą, urzędnicy nie byli jeszcze obeznani ze swymi obowiązkami, ot poprostu, musieli się tego wszystkiego uczyć od początku. Nie znaczy to wcale, abyśmy bronili nie-

dołęgów i nie żądali od polskiego rządu ich usunięcia i zastąpienia ludźmi z głowami na karku.

Ale jeszcze ważniejsza rzecz nasuwa się nam na myśl po przeczytaniu tego opowiadania. Wiecie co? Oto to, że odkąd mamy Gdańsk i własne morze, ludzie spokojnie jadą sobie z Ameryki do Polski, nie zatrzymywani w barakach i nie rewidowani po komorach granicznych. Domagamy się od rządu polskiego, aby całą siłą utrzymał dobre połączenia okrętowe z Ameryki wprost do Gdańska, bez narażania naszych ludzi na przejazdy bez obce kraje. Tylko w ten sposób i podróżnym zapewni się wygodę i Polska nie traci przywożonych pieniędzy. Gdańsk i własne, polskie morze — oto nauka z tego opisu.

## List do Górali szczawnickich.

(Dokończenie).

Znam księdza jednego w powiecie miechowskim z Kieleckiej, który owczarnię swoją naprawdę szczerze kocha i dba o nią. Założył w parafii jeszcze za moskiewskich czasów szkołę, czytelnię, spółkę rolniczą, orkiestrę, a zawsze namawiał chłopów, żeby się w dawne swoje białe sukmany ubierali. Szli oni raz z kompanią do Częstochowy. Po nabożeństwie stanęli przed kościołem z muzyką i chorągwiami. Proboszcz z radością spojrzał na swoją gromadę, ale nagle brwi zmarszczył, spochmurniał i rzekł oschle: Nie idę z wami! Co się stało? dlaczego? pytają wszyscy. A on na to: Nie pójdę z wami, dopóki wszyscy w sukmanach nie będą, tak jak zapowiadałem!... Oglądają się, a tu w białym tłumie stoi czarny kowal... nie było rady, musiał sobie majsterek pożyczyć sukmany od sąsiada.

Byłem właśnie podówczas i ja w Częstochowie, a kiedy ujrzałem tych chłopaków, jak malowanie, w czerwonych czapkach z pawiemi piórami, w białych wyszywanych ślicznie sukmanach z muzyką, wchodzących w te tak drogie dla każdego Polaka mury Jasnogórskie, to serce mi się rwało z radości i coś za gardło chwyciło. Zdawało się, że ino, ino! a te dziarskie Hanusie zburzą pomnik cara, co nam sobą umyślnie wieżę zasłaniał i wygonią tych wrogów stamtąd. I tak przez zmysł wzroku, przez oko wświdrowało się wielkie jakieś radosne uczucie do serca. Polak, szczególnie tam w zaborze rosyjskim, kiedy zobaczył strój krakowski, to sobie zaraz przypominał Kościuszkę, który wiedział co polski chłop zrobić może i do godności obywatela polskiego dopuścił. Ten proboszcz wiejski wiedział także co robi, dobrze on pojmował, że kiedy wejdzie z tymi swoimi rycerzami między tysiące ludzi z całej Polski i Litwy przybyłe, to się znękanemu niewolą ludowi ciepło koło serca zrobi. Toć to już była jakby zapowiedź tego, co miało za kilkanaście lat przyjść. A moskale choć koso na to patrzyli, nie mogli nic na to powiedzieć, bo oni przecie udawali, że okrutnie polskiego chłopa kochają.

Proboszcz ten to ks. Sokołowski z Nasiechowic, człowiek zacny i kochany.

A teraz drugi przykład: Włościanki zamieszkałe w okolicach Łowicza wycinają śliczne rzeczy z kolorowych papierów i temi wycinkami zdobią ściany swoich mieszkań. I byłyby sobie tylko Łowiczanki wycinały dla własnej przyjemności, a już dalsze o dziesięć chałup mieszkające sąsiadki niby o tem nie wiedziały (zupełnie nieprzymierzając jak z waszemi ramami). Nareszcie sprowadził się do parafii młody ksiądz lubiący wszystko, co ze sztuką miało związek. Odwiedziłem go raz. Kiedym wszedł do mieszkania, to mi się wydało, żem w zaczarowanym pałacu: wszędzie tylko łowickie barwne kilimy, zapaski jaskrawe, a wycinanki na ścianach. Wszystko tam jakby grało na cudną swojską nutę, a uwijał się tylko on jeden wśród tych cudnych kolorów, szczupły, w długiej swojej czarnej sutannie — miły człowiek, który wszystko, co piękne ukochał. Z książek, a szczególnie z „Wesela" Wyspiańskiego, (które pewnie macie w waszej czytelni) na pamięć całe ustępy mówił i dziw brał, kiedy go się słuchało. Ksiądz ten postanowił te cudne wycinanki łowickie w Polsce rozsławić. Namówił więc parafianki swoje, by dużo ich wystrzygły, w duże księgi pooprawiać kazał, sam opisał pięknie duszę chłopa polskiego, jego myśli i sztukę, i posłał to do księgarni w Warszawie, gdzie ludzie wnet je rozkupili. Polska cała się dowiedziała, jakie to z Łowiczanek domorosłe artystki. (W tych dniach dowiedziałem się, że znany bogacz Mac Cormick, którego żniwiarki są wszędzie u nas znane, zamówił sobie takie wycinanki do mieszkania swego w Ameryce). Gdyby nie ten ksiądz, niewieleby wiedziano o sztuce tych polskich kobiet. A pisze się ten kapłan: Korczak-Chodorowski.

Tak więc wszystko, co lud zrobić potrafi, powinno być w poszanowaniu, a powinniście wy te pamiątki przedewszystkiem chronić od zagłady, czy to są zdobienia wewnętrzne domostw, czy krzyże stare, czy kościółki drewniane, bo to wszystko jest sztuka polska. W Warszawie istnieje Towarzystwo „Ochrony Zabytków sztuki", choć ono dużo rzeczy otacza swoją opieką, to jednak dopiero z pomocą całego społeczeństwa dopnie swego celu.

Zadziwicie się może, że tak dużo mówię o księżach. Ale bo też któż więcej zdziałać może, jak nie ten, który wam najlepszym doradcą i przyjacielem być powinien. Ten, który wam najlepiej wytłomaczyć może, że my, dziś żyjące pokolenie, to tylko jakby jedno wątłe ogniwko tego olbrzymiego od Piasta ciągnącego się łańcucha. Że każde z tych ogniwek coś dało z siebie dla podtrzymania mocy całego kraju: że dlatego wszystko co dawne a dobre i piękne

należy szanować jak relikwie, bo to stanowi o naszym teraźniejszym dorobku umysłowym.

Siedziałem raz na skale i wsłuchiwałem się w ryk wzburzonego morza. Każda fala obijała się o brzegi i białą pianą pod nogi mi bryzgała. Było coś potężnego w tym obrazie, a ta potęga i mnie się udzieliła i zdawało mi się samotnemu na wysokości siedzącemu, żem król, a wszystko naokół mnie, to moje państwo.

Aż nagle plusk... i całego mnie obryzgała piana. Kiedym się chciał obetrzeć, dojrzałem na ręce kilka maleńkich muszelek. Zacząłem im się pilnie przyglądać, jako nowym poddanym tego mego państwa. A kiedym się nad skałą nachylił, by te maleństwa na nią złożyć, zobaczyłem, że każda fala niesie całe mnóstwo takich muszelek. A były tu takie świeżo wyrzucone wczoraj i takie co dawniejsze nożem podważać musiałem, a były takie, co w skałę wrosły i skamieniały. I okazało się, że cały ten mój tron, na którym siedziałem, to naniesiony przez morze piasek i te ślimaczki małe, a przez tysiące lat zrobiła się z tego ogromna skała.

I ocknąłem się wtedy dopiero i przekonałem się, że ani ja królem, ani to wielkie morze moje królestwo, że każda z tych fal mogłaby mnie znieść i o skałę tak trzasnąć, jak tym ślimakiem.

Wtedy to poznałem, żem jest maleńkim robakiem, a od tej muszelki różni mnie to, że posiadam myśl, dzięki której wiem, że jestem tylko ogniwem tego łancucha, którym jest mój **Naród.**

Szczawnica, w stycznia 1920.

*Konstanty Kietlicz-Rayski.*

## O usunięcie Czechów.

Z „Dziennika Cieszyńskiego" i „Gwiazdki Cieszyńskiej" dowiadujemy się, że przewodniczący Międzynarodowej Komisyi w Cieszynie przyjął na posłuchaniu przedstawiciela naszego Komitetu Plebiscytowego spisko-orawskiego Dra J ó z e f a D i e h l a, który przedstawił mu potrzebę bezzwłocznego zajęcia Spisza i Orawy przez wojska koalicyjne zapowiedziane jeszcze w lutym podczas podróży Podkomisyi na początek marca. Hr de Manneville oświadczył, że jedyną przyczyną zwłoki była konieczność zatrzymania wojsk francuskich i włoskich na Śląsku Cieszyńskim i że po nadejściu nowych oddziałów wojsk nastąpi zaraz okupacya Spisza i Orawy. Hr. de Manneville przyrzekł, że Komisya ogłosi przedtem urzędowo oficyalny komunikat o przyczynie zwłoki z zapowiedzią okupacyi dla uspokojenia tamtejszej ludności.

A więc znowu obietnice, wyjaśnienia i papierowa odezwa! Cóż z tego za korzyść dla ludzkości orawskiej i spiskiej? Czekamy od lutego na usunięcie się znienawidzonych czeskich wojsk, żandarmów i urzędników, tego mrowia, które zalało naszę kresy z krzywdą dla uciśnionego ludu i wyrzuconych uczciwych ludzi, łudzimy się ciągle obiecywanym terminem przyjazdu koalicyjnych wojsk — a tu zamiast żołnierzy otrzymujemy znowu komunikat! Pókiż tego będzie?

## Przegląd tygodniowy.

— Wojska polskie po świetnem zwycięstwie mozyrskiem i innych sukcesach na Polesiu, dających dostęp do Dniepru i utworzenia bojowej linii nad tą rzeką, natrafiły na opór wojsk bolszewickich, które gromadziły się oddawna dla podjęcia wielkiej ofenzywy na odcinku wołyńskim i poleskim, oraz w okolicach Berezyny. Pierwszy atak rosyjskiej armii spełznął na niczem. Nasi waleczni żołnierze wytrzymali pierwsze uderzenie, wypędzili bolszewików wśród wielkich strat za linię Berezyny, zaś na froncie poleskim i wołyńskim zniweczyli wszystkie zakusy nieprzyjaciół.

— Niezależnie od walki na frontach układają się w Warszawie warunki pokojowe. Polska osiągnęła już porozumienie z Finlandyą, rokuje jeszcze z Łotwą i Rumunią. Wszystkie te państwa wystąpią wobec Rosyi i zawrą z nią wspólny pokój.

— Imieniny Naczelnika Państwa i naczelnego wodza zwycięskiej armii obchodzono w całej Polsce uroczyście. Na wniosek ministra wojny przyjął Piłsudski tytuł marszałka wojsk polskich.

— Na Śląsku cieszyńskim nie ustają czeskie gwałty. Czesi napadają na polskich obywateli, wydalają tysiące uprawnionych do głosowania z tych miejscowości, które znajdują się pod ich zarządem. Naród polski cierpliwie znosi te bezprawia, wiedząc, iż przyjdzie czas na porachunek z Czechami. Dotychczasowy przedstawiciel rządu polskiego w Cieszynie, Zamorski, ustąpił, jego miejsce zajął generał Latinik. Czesi jawnie przygotowują wojnę z Polską. Zawarli obecnie układ z Austryą, niewątpliwie wymierzony przeciw nam, zapewniający im pomoc rzeczpospolitej austryackiej w razie wojny z którymkolwiek narodem. O ile można sądzić z dotychczasowych doświadczeń, damy sobie sami radę z Czechami, nie szukając niemiłych przymierzy! Śląska, Spisza, Orawy i Czacańskiej ziemi nie wyrzekniemy się nigdy na n i c z y j ą korzyść. W imieniu narodu polskiego Sejm warszawski dał wyraz tym uczuciom.

Najważniejszem zajściem ubiegłych dni były przewroty w Niemczech. Wywołali je generałowie pruscy wraz z innymi zwolennikami obalenia republikańskiego rządu, przywrócenia monarchii i powołania na tron z wygnania byłego cesarza Wilhelma. Oddawna w tym kierunku pracowali, to nie było tajnem, nie spodziewano się jednak tak rychłego wystąpienia. Zamach monarchistów nie udał się zupełnie, napewne między innemi wskutek zbyt wczesnego i nienależycie nieprzygotowanego wy-

buchu, w Niemczech zaś rozpętał wojnę domową. Całość zajść mimo setek telegramów nie jest jeszcze dokładnie znana, naogół jednak przedstawia się następująco: Monarchiści zebrali pewną armię, głównie złożoną ze słynnych z rozbojów wojsk bałtyckich i zajęli stolicę Berlin. Dotychczasowy rząd uciekł przed nimi do Stuttgartu, spiskowcy zaś ogłosili prezydentem Niemiec i kanclerzem Kappa, ministrem wojny generała Lüttwitza; obaj byli jednemi z głównych sprężyn zamachu. Nowy rząd rozwiązał Narodowe Zgromadzenie i Sejm pruski, zarządzając ponowne wybory. Jasna rzecz, że po tym pozornie demokratycznym rządzie nastąpiłby dalszy przewrót, mianowicie ogłoszenie monarchii i powołanie na tron byłego cesarza lub którego z jego synów. Tymczasem dawny rząd zaczął się bronić, przedewszystkiem zaś oparł się na powszechnym strajku. Rozpoczęły się krwawe walki między zwolennikami jednej i drugiej strony, z czego skorzystali niemieccy komuniści czyli bolszewicy, w wielu miejscowościach opanowując rządy. Niemcy stoją wobec domowej wojny. Tak więc zamach monarchistów przyniósł im klęskę, rzeczpospolitą niemiecką zaś wtrącił w nowy zamęt. Niewątpliwą winę tych zajść ponosi sama koalicya, głównie Anglia, która swem postępowaniem rozzuchwaliła spiskowców. Dla Polski zajścia w Niemczech mają niemałe znaczenie.

## KRONIKA.

**Ze Starostwa nowotarskiego.** Karpiński Tadeusz przeniesiony do Kałusza. Stanisław Sanokowski ze Skałatu do Nowego Targu.

† **Laskoś Wojciech**, geometra ewidencyjny, zmarł w Nowym Targu w 38 roku życia 22 marca.

**Składki.** Na Dom żołnierza polskiego w Nowym Targu M. W. 2 K. Na obronę kresów Fr. Lipecki 20 K., Dr. Z. Mieszkowski 45 K zebrane w biurze. Na obronę Spisza i Orawy Dr. Z. Mieszkowski 25 K imieniem Antoniego Krahla ze sprawy karnej.

**Mianowania.** Fr. Rotter, naczelnik sądu w Krościenku, otrzymał VIII rangę.

**Aresztowana** przez Czechów p. Józefa Machayówna została uwolnioną z więzienia i powróciła na Orawę.

**Wiece** w sprawie rozszerzenia plebiscytu na dolinę Popradu odbyły się 26 lutego we Wieprzcu i Toporzysku, 27 lutego w Wieciorzy, 28 lutego w Skomielnej czarnej, Skawie i Łętowni, 2 marca w Sułkowicach, 3 marca w Malejowej, 4 marca w Bogdanówce, 5 marca w Jordanowie, nadto protest z 14 marca przesłało nauczycielstwo powiatu myślenickiego.

**Zbiórka na flotę polską**, urządzona przez młodzież gimnazyalną w Nowym Targu w dniu 7 marca 1920 r. przyniosła: w puszkach pp. Różańskiej i Blauta 128 K, 20 m, Czaji i Markockiej 335 K 50 h, 36 m, Sikorzanki i Rajskiego 162 K, 20 m, Wierciaka i Sienkiewicza 485 K 60 h, 107 m, Gulicówney i Chlebowickiego 247 K 50 h, 148 m 50 f, Pańczakiewicza i Rusinka 441 K 50 h, 58 m 50 f, Stahla 306 K, 11 m, Dobrowolskiej i Różańskiego 368 K 10 h, 36 m, Stysiówney, Marcinowa i Smołki 247 K 10 m, Osowski za bilety 84 K, 20 m 50 f. Razem 2825 K 20 h i 462 m 50 f. Zebrane przez młodzież gimnazyalną w Zakopanem 1540 marek czyli 2200 koron.

**Zbiórka na obronę kresów zachodnich** w Nowym Targu: 1) ze składki po wiecu ks. Machaya pp. Sosnowskiego i Miki w Domu Ludowym, wręczył 2 marca b. r. p. Dworski komitetowi 1154 K 27 h; 2) ze składki 29 lutego b. r. przy 4 stolikach, z dwóch otwartych puszek i ze sprzedaży częściowej broszur, za dwie korony czeskie, za które uzyskano po 2 K 40 h 1976 K 33 h; 3) z pięciu puszek otwartych 2 marca b. r. 417 K 11 h; 4) ze zbiórki ks. Wojewodzica w gimnazyum oddał p. J. T. Dziedzic 245 K 50 h; 5) na listę p. Mireckiego złożyli: Bazar podhalański 50 K, pp. Borowiczowa 30 K, Batkiewicz Wład. 20 K, Dudziński Wład. 50 K, Giżycki Stanisław 50 K, Habura 100 K, Hubicki 10 K, Kulikowa 30 K, Massaltsch 10 K, Mrugała Jakób 10 K, Markocki 10 K, Ossowski 10 K, „Podhale" 50 K, Polaczyk 10 K, Pawlikowski 10 K, Rajski Jan 10 K, Reczyński 50 K, Rekucki Stanisław 100 K, Zapiórkowski 10 K, Szponder J. 50 K, Jurkiewicz 10 K, Krzeptowski Wład. 20 K, „Czytelnia Katolicka" 300 K, M. Goldfinger 50 K, Händler Jakób 30 K, Składnica Kółka rolniczego w Nowym Targu 17 marca 2000 K, razem 3110 K; 6) ze zbiórki na listę p. Dworskiego 3115 K 71 h; 7) p. Dr. B. Kohn zebrał u izraelitów 600 K, razem przychód 10.618 K 92 h. Wydatki: a) należytość p. Maciejowi Mice za broszury wedle pokwitowanego rachunku z 3 marca b. r. 494 K; b) należytość drukarni Borka za afisze i odznaki, wedle pokwitowanego rachunku z 16 marca L. 35 po opuście 60 kor. 200 K; c) 13 marca b. r. p. Dworski przesłał na czek Nro 143628 do Towarzystwa obrony kresów zachodnich w Krakowie 3115 K 71 h, czyli 2181 Mk; d) na książeczkę Pow. Kasy Oszczędności w Nowym Targu Nro 7938 na fundusz plebiscytowy spisko-orawski Dr. Kohn ulokował (jak pod 7) 600 K; e) 18 marca b. r. wysłano do Towarzystwa obrony kresów zachodnich w Krakowie w dwóch listach pieniężnych: 1) kwotę 111 K, 2) kwotę 19 K 50 h, razem 130 K 50 h; f) 18 marca b. r. wypłacono do Towarzystwa obrony kresów zachodnich w Krakowie czekiem Nro 143 628 Mk 4255 11 czyli 6078 K 71 h; razem rozchód 10.618 K 92 h. Rozsprzedaż reszty broszur powierzono skautom. Za Komitet miejscowy:

*Dr. Paszkiewicz Tadeusz.*

**Nadzór Straży Skarbowej** wyjaśnia, że starej pieczęci austryackiej używa jeszcze dlatego, że dotąd rząd polski nie ustalił nowej, polskiej nazwy tego urzędu. Nadto ministerstwo dotąd nie przydzieliło

odpowiedniej kwoty na sprawienie nowych pieczęci, których koszt przeniesie grubo wpomnianą kwotę 40 K, ponieważ dla 11 oddziałów w powiecie potrzeba 22 pieczęci kauczukowych i 11 do laku. (Ale starego orła dwugłowego można przecie jakoś opiłować z pieczęci).

**Sprzeniewierzenie.** Zarządca hotelu „Stamara" w Zakopanem, Józef Przyłucki, sprzeniewierzył 30.000 K. właścicielki i uciekł w niewiadomym kierunku.

† **Ks. Józef Gryglak**, rodem z Łaps Wyżnich na Spiszu, ur. w r. 1844, b. kapelan wojskowy, zmarł 18 marca we Frydmanie. Pogrzeb odbył się 21. marca Życiorys tego szczerego polskiego kapłana umieścimy w „Nowinach spisko-orawskich", które wyjdą w przyszłym tygodniu. Cześć jego pamięci!

**Związek Podhalan**, chcąc zapoznać ogół polski z pieśnią i muzyką podhalańską, urządza koncert w sali „Sokoła" krakowskiego w dniu 10 kwietnia b. r. Wykład o pieśni góralskiej prof. Kantora będzie ilustrował na oryginalnych gęślach p. Knapczyk ze swym dobranym i znanym już w Krakowie zespołem. Po koncercie odbędzie się „Święcone" Ogniska krakowskiego Związku Podhalańskiego.

**Z Warszawy.** Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej zebrany w Warszawie dnia 16 lutego 1920 r. zasyła Rodakom, zamieszkałym na terenach plebiscytowych braterskie gorące pozdrowienia. Ludności Spisza i Orawy, Warmii, Śląska Cieszyńskiego i Górnego, za odporność względem wrogów, wypróbowany patryotyzm, wreszcie ofiarne poświęcenie i bezprzykładne bohaterstwo — Zjazd wyraża najgłębszą cześć, oraz zasyła słowa otuchy do dalszej wytrwałości, ufny, iż bliskim jest już kres wszelkich ich cierpień i wielkie święto całkowitego, nierozdzielnego zjednoczenia z Macierzą Polską.

**Powrót z Ameryki przez Gdańsk.** Sprawa bezpośredniej komunikacyi między Ameryką a Gdańskiem została już dzięki staraniom konsulatu w Nowym Jorku pomyślnie rozwiązana, a mianowicie linia duńska „Scandynavian American Linie" przewozi wychodźców do Gdańska z przesiadaniem w Kopenhadze w ciągu 14 dni za cenę 123 dolarów trzecią klasą Linia ta jest w stanie przewieść 700 do 1000 osób miesięcznie.

Linia „Company Generale Transantlantic" przeznacza na komunikacyę z Gdańskiem 4 okręty, z których każdy będzie mógł przewieść około 700 osób. Pomieszczenie między pokładami, cena przejazdu 110 dolarów bez przesiadania wprost do Gdańska. „Cunard Linie" będzie wysyłała statki drogą na Londyn (wydatki połączone z przesiadaniem i pobytem w Londynie, ma opłacać Linia Cunarda). Pomieszczenie na statkach może znaleść około 300 osób tygodniowo. Cena biletu do Gdańska 125 dolarów. „Swödish American Line" będzie mogła przewieść około 200 osób do Gdańska miesięcznie z przesiadaniem w Gottenburgu, względnie Malmoe. „Broadway Fanans Corporation" z Buffalo wprowadzi bezpośrednie połączenie z Gdańskiem. Może przewieść 1500 osób w okresie 1 i pół miesięcznym.

Z powyższego wynika, że w najbliższym czasie będzie można reemigracyę z Ameryki skierować wprost do Gdańska, co ma tę dobrą strone, że uwolni wychodźców od uciążliwej lądowej podróży z portów zachodnio-europejskich drogą lądową do kraju, a tem samem od wyzysku, na jakie w czasie tej drogi narażeni są ze strony agentów prywatnych. Osoby zainteresowane w kraju powinny wpłynąć na swoich krewnych pragnących powrócić z Ameryki, aby zarówno w interesie własnym jak i w interesie państwa wybierali drogę wprost do Gdańska i dolary wymieniali dopiero po przyjeździe do kraju, nie dając się uwieść namowom kłamliwym rozlicznych agentów, obiecujących rzekomo wielkie korzyści i udogodnienia podróży, a w rzeczywistości czyhających jedynie na wyzyskanie wychodźców w sposób najbardziej bezwzględny.

**Sprawy waluty.** Polski minister skarbu przedłożył w Sejmie projekt wymiany banknotów koronowych na markowe. Innemi słowy idzie o zaprowadzenie jednej i tej samej waluty w całej Polsce, gdyż istnienie obok siebie i koron i marek wywołuje zamieszanie. Banknoty koronowe znikną więc wkrótce z obiegu i stracą po pewnym przez Sejm ustanowionym terminie, swą ważność. Jak ostatecznie Sejm rozstrzygnie sprawę, jeszcze nie wiemy. Napewne jednak odbędzie się naprzód przeliczanie wszystkich banknotów koronowych w Polsce, oraz ich ostemplowanie, a to dlatego, aby ich posiadacze zagraniczni nie zwieźli nam do kraju setek tysiecy papierków i nie pomnożyli i tak już nadmiernej ich ilości. A wyjaśniliśmy już czytelnikom, że pieniądz traci na wartości, gdy maszyny drukarskie wybijają bezustannie masy papierowych banknotów. Z chwilą, gdy znajdujące się w Polsce papierowe korony otrzymają polski stempel, nikt nie może przywozić z zagranicy jeszcze niestemplowanych koron, bo one nie będą już miały żadnej wartości. Jest to zatem obrona przed dalszym niszczeniem i tak mało wartających koron. Obecne niestemplowane korony wymienią właściciele albo na marki, albo na stemplowane przez rząd polski korony. Oczywiście w razie uchwalenia tego projektu przez Sejm, rząd wyda dokładne pouczenie, oraz wyznaczy termin, do którego można będzie pieniądze oddawać do stemplowania lub wymieniać.

---

## W ostatniej chwili nadeszła wiadomość z Cieszyna, że wojska czeskie otrzymały rozkaz usunięcia się ze Spisza i Orawy z dniem 26 marca; wojska francuskie nadejdą 27 marca.

**Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.**



## Walne Zgromadzenie

**Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Czarnym Dunajcu**

(Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką)

odbędzie się dnia 9 kwietnia 1920 r. o godz. 8-mej wieczorem w sali Towarzystwa Zaliczkowego, na które się P. T. Członków zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokółu ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1919;
3. Sprawozdanie komicyi rewizyjnej z wnioskiem na udzielenie absolutoryum;
4. Rozdział czystego zysku;
5. Zatwierdzenie wyboru Członków Dyrekcyi;
6. Wybór 4 członków Rady nadzorczej;
7. Wybór Komisyi rewizyjnej;
8. Wnioski.

**Rada Nadzorcza.**

Redaktor odpowiedzialny: Zborowski Juliusz Drukarnia I. Borka w Nowym Targu